

DELEGACJA NA KRANIEC ZIEMI

Grzegorz Urban (Wrocław)

W kwietniu 2008 r. miałem przyjemność uczestniczyć w X Festiwalu Młodzieżowym Turystów i Podróżników „Northern Lights” odbywającym się w ramach trwającego IV Międzynarodowego Roku Polarnego (IPY) na terenie Jamała-Nienieckiego Okręgu Autonomicznego Federacji Rosyjskiej. Tym samym, niemal po 9 latach, mogłem znowu zobaczyć znany mi już zakątek Syberii (patrz „Wszechświat” nr 1–3/2010), ale po raz pierwszy zimową porą i już w innym charakterze. Mianowicie, jako delegat zagraniczny nie musiałem jak dotychczas uprawiać „partyzantki” (martwić się brakiem rejestracji swego pobytu w Rosji, znalezieniem dobrego miejsca na rozbicie namiotu, brakiem wody, pożywienia i tym co przyniesie kolejny dzień), lecz czułem się dość komfortowo i bezpiecznie. Ponadto pobyt ten dał mi pewne możliwości porównania i oceny zmian, które zaszły na tym obszarze przez ostatnie lata od mojego poprzedniego pobytu latem 1999 roku. Zmiany na lepsze, szczególnie zauważalne w stolicy Okręgu – Salechardzie, która silnie się rozbudowała i unowocześniła w związku z wysokobudżetowymi inwestycjami związanymi z wydobywaniem gazu ziemnego w tym regionie przez koncern „Gazprom”.

Słów kilka o Jamale

Przelet i pobyt na Jamale wywarł na mnie ogromne wrażenie. Lecąc pierwszy raz w życiu samolotem (co także było swoistą atrakcją) mogłem podziwiać stopniowo zmieniający się krajobraz. Jednak najbardziej urzekł mnie widok z lotu ptaka, przy słonecznej i bezchmurnej pogodzie, Półwyspu Jamała, Polarnego Urалу i bezkresnej tundry w zimowej scenerii. Meandrujące liczne rzeki, rozłożystość polodowcowych dolin, liczne kary lodowcowe, połyskujące w słońcu rozlewiska Obu i bezkresna pustka pokryta śnieżnobiałym śniegiem i lodem robi piorunujące wrażenie (ryc. 1).

Najpiękniejsza chyba w tym wszystkim jest bezkresna pustka Jamału. Półwysep ma powierzchnię ok. 750 tys. km², a liczba ludności Okręgu wynosi ok. 530 tys. (w tym ok. 7% stanowi ludność rdzenna), co daje gęstość zaludnienia 0,7 osoby/km². Dla porównania w niespełna 2,5 raza mniejszej obszarowo Polsce, gęstość zaludnienia wynosi ok. 121 osób/km². Obecnie Jamało-Nieniecki Okręg Autonomiczny jest dynamicznie rozwijającym się regionem bazującym na największych w Rosji złożach gazu ziemnego

(91% z całości wydobywanego gazu w Rosji i ok. 24% światowego wydobycia) i ropy naftowej (14% z całości wydobywanej ropy w Rosji). Złoża na Jamale są tak bogate, że pod tym względem stawiają ten półwysep na równi z Arabią Saudyjską. Surowce te wydobywa na Jamale aż 39 przedsiębiorstw w 79 miejscach, w większości zrzeszonych w „Gazpromie”. Gaz ziemny dostarczany jest głównie do Europy Zachodniej gazociągiem „Zorza Polarna”. Szybki rozwój gospodarczy regionu i wysoki poziom życia (trzeci z kolei, po Moskwie i Sankt Petersburgu, dochód na osobę) spowodowały fakt, że obecnie to jeden z nielicznych obszarów Rosji o dodatnim przyroście naturalnym.



Ryc. 1. Półwysep Jamał i Polarny Ural z lotu ptaka; 08.04.2008 r. Fot. G. Urban.

Na Jamale doszło do swoistego paradoksu, mianowicie ścierają się tu ze sobą dwa typy gospodarowania: dynamicznie rozwijający się przemysł wydobywczy i związana z nim sieć rurociągów oraz tradycyjne, typowe dla rdzennej ludności Północy, gospodarowanie związane z wypasem reniferów i koczowniczym trybem życia. Na Jamale znajduje się największe w świecie (ok. 600 tys. sztuk) pogłowie reniferów, a w zlewni dolnego Obu pozyskuje się trzecią część światowych zasobów muksuna (biały łosoś). Należy mieć jednak nadzieję, że dalszy rozwój przemysłu paliwowego i związanego z nim przemysłu przesyłowego na Jamale będzie przebiegał racjonalnie, zgodnie z zasadami ekologii, o czym zapewnia obecny gubernator. Tym samym pastwiska reniferów w tundrze nie zostaną skażone (np. wskutek awarii rurociągów) i los rdzennej ludności nie powtórzy się według scenariusza, jaki spotkał autochtonów na Półwyspie Tajmyr w rejonie Norylska. Gdzie tundra zniszczona trującymi wyziewami z hut metali nieżelaznych (gł. niklu,

miedzi i kobaltu) nie nadaje się już do hodowli reniferów, a rdzenni mieszkańcy pozbawieni zarazem pracy, nie chcąc opuścić swojej ziemi, stopniowo staczą się na dno, m. in. wskutek uzależnienia alkoholowego. Tym samym „Kraniec Ziemi” (tak w języku Nieńców oznacza nazwa Jamał) nie stanie się końcem życia Nieńców, Chantów i innych koczowniczych plemion tego regionu.

IV Międzynarodowy Rok Polarny i „Northern Lights”

Organizatorem przedsięwzięcia był Narodowy Komitet Rosji ds. Międzynarodowego Roku Polarnego,



Ryc. 2. Przejazd przez zamrożony Ob z Łabytnang do Salechardu; nieco u góry po lewej stronie widoczna „jezdnia” dla aut ciężarowych; 10.04.2008 r. Fot. G. Urban.

przy współdziałaniu władz lokalnych Okręgu. Przyjazd przedstawicieli różnych państw (Rosja, Kanada, Finlandia, Norwegia, Polska) na Jamał w ramach IV IPY



Ryc. 4. „Wszędolaz” u podnóża Rai-Iz, Polamy Ural; 12.04.2008 r. Fot. G. Urban.

miał na celu przede wszystkim wymianę myśli naukowej, w kontekście badań obszarów arktycznych, a także zmian klimatu w skali globalnej. Delegaci przedstawili ogólny stan i perspektywy rozwoju nauk przyrodniczych, w szczególności geograficznych w krajach rodzimych. Istotnym aspektem była również możliwość

prezentacji warunków przyrodniczych oraz kulturowych życia człowieka, jako jednostki i całych społeczeństw w poszczególnych, bardzo odmiennych pod wieloma względami, państwach. Z kolei delegaci zostali zapoznani z uwarunkowaniami środowiskowymi, geograficznymi oraz kulturowymi życia mieszkańców Jamał-Nienieckiego Okręgu Autonomicznego. Aspekt rozwoju i funkcjonowania społeczeństw w warunkach polarnych i subpolarnych był bardzo ważnym elementem badań w ramach IV Międzynarodowego Roku Polarnego 2007–2009. W tym kontekście prezentacja warunków funkcjonowania społeczeństw na granicy europejskiej i azjatyckiej części Arktyki miała szczególne znaczenie.



Ryc. 3. 600-tonowy mamuci lity monument na prawym brzegu Obu; upamiętniający 412 lat stolicy Okręgu – Salechardu (dawniej Obdorsk); 10.04.2008 r. Fot. G. Urban.

W ramach Festiwalu „Northern Lights” odbyło się szereg imprez terenowych i wizyt w różnych miejscowościach na terenie Okręgu (Salechard, Łabytnangi,



Ryc. 5. Przygotowania do zawodów sportowych, w tle masyw Rai-Iz, Polamy Ural; 10.04.2008 r. Fot. G. Urban.

Charp i etniczna wioska Nieńców – Gornokniazewsk). Towarzyszyły im dyskusje delegatów zagranicznych z przedstawicielami młodzieży, świata nauki i lokalnych władz na temat badań polarnych. Przy okazji obowiązkowych wizyt w różnych instytucjach i dyskusji przewidzianych w programie IPY, przemierzając się

z miejscowości do miejscowości, wielokrotnie przejeżdżaliśmy przez zamrożnięty Ob, szeroki w rejonie Salechardu (jedyne miasto na świecie położone na kole podbiegunowym północnym) na ok. 2 km. Na prawym brzegu, położony jest Salechard, a naprzeciwko na lewym – Łabytnangi. Miasta te zazwyczaj w okresie od maja/czerwca do października łączy przeprawa promowa, a w sezonie od listopada do kwietnia ruch odbywa się bezpośrednio po lodzie. Najbliższy most



Ryc. 6ab. Typowe zimowe krajobrazy Polarnego Urалу; 12.04.2008 r. Fot. G. Urban.

przez Ob jest ponad 2 tys. km na południe, w rejonie Nowosybirska. Grubość lodu w nurcie rzeki sięga 1 m, a specjalne służby wykonują kontrolne odwierty i informują o możliwości ruchu kołowego przez rzekę w danym momencie. Trasa przejazdu jest stale odśnieżana, co sprzyja większemu przemarzaniu rzeki na tym odcinku. Jedną taką specyficzną „jezdnia” poruszają się pojazdy osobowe, a obok – drugą – ciężarowe. Obowiązuje zakaz wjazdu na rzekę pojazdów o masie powyżej 30 ton (!!!), no i oczywiście zakaz zatrzymywania się podczas przejazdu (ryc. 2, 3).

W trakcie trwania Festiwalu około trzystu jego uczestników (w większości Rosjan z Jamału), a wśród nich i ja, zdobyło górę Rai-Iz, do wysokości dawnej stacji meteorologicznej (874,7 m n.p.m.) na Polarne Uralu, gdzie wzniesiono flagi narodowe państw

uczestniczących w IV Międzynarodowym Roku Polarnym.

Dla mnie szczególnie interesujące było wzięcie udziału w zimowym, masowym przemieszczeniu się pod górę Rai-Iz i jej zdobycie. Kawalkada kilkunastu ciężkich różnorodnych pojazdów terenowych, w tym 2 gąsienicowe, przypominające czołg-amfibię, tzw. „wszędolazy”, przewiozła w kilku turach wszystkich uczestników Festiwalu z osady o pełnej nazwie



Ryc. 7ab. Na wierzchołku Rai-Iz na Polarne Uralu, ekipa rosyjsko-polsko-kanadyjsko-norweska przy „Meteostacji”; 12.04.2008 r. Fot. G. Urban.

„Charp Zorza Polarna”, pod zbocza Rai-Iz, skąd rozpoczęła się wspinaczka (ryc. 4).

W osadzie Charp, pod gołym niebem odbywały się młodzieżowe konkursy kulinarne i zawody sportowe będące kombinacją różnych dyscyplin, np.: narciarstwa biegowego i zjazdowego, transportu rannego na nartach, wspinaczki i przepraw przez rzekę. Wszystko oceniały specjalne komisje (ryc. 5). Uświadomiłem sobie wówczas własne braki w fizyczno-technicznym przygotowaniu względem doskonale wyszkolonych drużyn młodzieżowych z różnych zakątków Jamału. Jednakże przygotowany wcześniej w Polsce na tę okazję bigos, odgrzany teraz na ognisku w wykopanej jamie śnieżnej, przy temperaturze powietrza: -25°C i silnym porywistym wietrze,

w połączeniu z butelką „zubrówki” schłodzonej w śniegu, zrobił bardzo dobre wrażenie i został wyróżniony w kategorii najlepsze tradycyjne, zagraniczne (polskie) danie i zarazem najlepiej zarekomendowane.

W jednym z „wszędolazów” podróżowała grupa delegatów zagranicznych (w tym ja). Było to nie lada



Ryc. 8. Rozległy szczyt i wierzchołki Rai-Iz w zimowej scenerii, Polarny Ural; 12.04.2008 r. Fot. G. Urban.

frajdą, szczególnie jak się podczas jazdy otworzyło się stalowy właz pojazdu i można było podziwiać oraz w miarę możliwości fotografować – w prześwitach nawiewanego z gąsienic do wnętrza śniegu – otoczenie. Następnie rozpoczęła się wspinaczka, podczas której z każdym krokiem widoki zapierające dech w piersiach, w połączeniu z piękną pogodą, rekompensowały zmęczenie. Szeroka, meandrująca dolina rzeki Sob, otoczona białymi grzbietami z kopulastymi szczytami przypominała mi bardzo Halę Izerską w Górach Izerskich, tylko skala wielkości była nieco inna (ryc. 6ab). Dnem tej doliny, przez centrum



Ryc. 9. Fragment bazy u podnóża Rai-Iz, Polarny Ural; 12.04.2008 r. Fot. G. Urban.

masywu górskiego, przebiega niezelektryfikowana linia kolejowa prowadząca do Łabytnang, którą jechałem latem w 1999 r. Na wysokości zabudowań dawnej stacji meteorologicznej (z końcem lat 90. XX wieku jeszcze funkcjonowała), tj. ok. 870 m n.p.m.,

zwyczajowo skromnym popasem kończy się wspinaczka (ryc. 7ab). Tam, korzystając ze swoich umiejętności nawiązywania kontaktów (jako jedyny z obcokrajowców posługiwałem się językiem rosyjskim), został mi zaproponowany zjazd skuterem śnieżnym do założonej u podnóża góry bazy. Nie wahając się skorzystałem z propozycji. Widać, że przypadłem powożącemu, jak się później okazało dyrektorowi ds. polityki młodzieżowej Okręgu i deputowanemu do dumy miasta Salechard, do gustu, bo nakładając trochę drogi przewiózł mnie pędząc wierzchołkami masywu z prędkością 100 km/godz. na sam szczyt Rai-Iz (1069,5 m n.p.m.) i dalej ciekawą trasą w dół. Po drodze mieliśmy kilka przystanków na głębokie wdechy kryształicznie czystego arktycznego powietrza i podziwianie bezkresnego piękna białej górskiej pustki oraz łyk czegoś mocniejszego (ryc. 8, 9). Człowiek ten urodził się i wychował na Jamale, jest wielkim regionalnym patriotą, zna teren doskonale i jak stwierdził chciał



Ryc. 10. Renifery i Nieniec w Gornokniażewsku, Jamał; 12.04.2008 r. Fot. G. Urban.

mi pokazać poza pięknem otoczenia także rosyjski ekstremalny sport – wyścigi i zjazd skuterem z Rai-Iz. Jak do tej pory jest w tej dyscyplinie niepokonany w regionie, o czy zapewnił jego współpracownik, który towarzyszył nam na drugim skuterze. Poza tym wierzę, że mówił prawdę, bo poza wszelkimi pozytywnymi doznaniem tej jazdy, odczuwałem strach, że wypadnę z siedzenia lub wywrócimy się przy dużej prędkości, a po zejściu ze skutera ręce od trzymywania trzęsły mi się ze zmęczenia. Nie byłem w stanie jeść gorącej zupy rybnej (*ros. ucha*), która czekała na nas w polowej kuchni w bazie, gdyż trzęsącą się ręką zanim doniosłem łyżkę do ust, to wszystko się wylewało. Będąc już przy bazie spotkaliśmy fragment zaprzęgu renów, który wcześniej dostrzeżliśmy zjeżdżając z góry.

Tego samego dnia wieczorem (12.04.2008 r.) wszyscy obcokrajowcy zostali przewiezieni do Gornok-

niażewska – etnicznej wioski Nieńców – na uroczystą kolację z lokalnymi daniami w tradycyjnym czumie (tamtejszym namiocie, jurcie). W menu znalazły się m.in. płaty surowej mrożonej ryby muksun, gotowane kawałki mięsa renifera, konfitury z maliny moroszki, borówki brusznicy i wiele innych przysmaków. Usługiwały nam kobiety odziane w tradycyjne, ręcznie wykonane stroje. Chętni mieli jeszcze możliwość o zachodzie słońca przejechać się zaprzęgiem reniferów (ryc. 10).

Wszystko co dobre, to się kiedyś kończy – i niestety następnego dnia z lotniska w Salechardzie musiałem wracać do kraju. Pozostały wspomnienia, fotografie i nadzieja, że kiedyś tam znowu powrócę.

Autor jest absolwentem geografii Uniwersytetu Wrocławskiego, obecnie jest adiunktem w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.

JAK ZARZĄDZAĆ PARKAMI NARODOWYMI?

Parki narodowe to instytucje państwowe o długoletniej już tradycji na świecie. Ich podstawową rolą jest ochrona szczególnie cennych przyrodniczo obszarów, które wszakże muszą być udostępniane społeczeństwu. Wobec rozwoju turystyki i rekreacji w ogóle, coraz silniejszy staje się konflikt między potrzebami przyrody, a dążeniami turystów, co zwiększa dylemat dla dyrekcji parków: na ile chronić bezbronny świat roślin i zwierząt, a na ile narażać go na odwiedzin ludzi? W Tatrzańskim Parku Narodowym, przykładowo, liczba odwiedzających sięga 6 mln, w Karkonoskim – 2 mln.



Ryc. 1. Bazaltowa żyła w Śnieżnych Kotłach (Karkonoski PN). Fot. Krzysztof R. Mazurski

Zagadnieniu temu została poświęcona III Międzynarodowa Konferencja Dnia Ziemi, zorganizowana 20–23.04.2010 r. przez Karkonoski Park Narodowy przy udziale czeskiego KRNP i wydatnym wsparciu przez Konsulat Generalny Stanów Zjednoczonych w Krakowie. Odbyła się ona w Karkonoskim Centrum Edukacji Ekologicznej KPN w Szklarskiej

Porębie, gromadząc około sześćdziesięciu osób z wielu, głównie górskich parków narodowych, z Polski i zagranicy, przede wszystkim z Republiki Czeskiej i Słowacji. Byli też przedstawiciele Politechniki Wrocławskiej, Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Przyrodniczego z nadodrzańskiej stolicy Śląska, przedstawiciele organizacji obywatelskich, np. Naszych Skał czy czeskiego Timura. Z powodu pyłowej chmury nad Europą nie dotarli przedstawiciele Rocky Mts. National Park ze Stanów Zjednoczonych, których prezentacje (niektóre z ponad trzydziestu) zostały przedstawione przez pracownika Konsulatu, a z nimi samymi przeprowadzono komputerową telekonferencję. Otwarcie spotkania odbyło się w Michałowicach, wzbogacone o interesujący występ miejscowego miniteatru i towarzyską wieczornicę.

W zasadzie, jak stwierdzono, we wszystkich parkach występują te same problemy. Jeśli chodzi o polskie, choć nie tylko, nałożenie na ich dyrektorów odpowiedzialności za bezpieczeństwo odwiedzających, jak zresztą troska o stan środowiska, prowadzi m.in. do udoskonalania tras, przeciwdziałającego niszczeniu przylegających do nich siedlisk. A to z kolei wzmacnia napływ turystów i tak w kółko: im lepszy dostęp (z punktu bezpieczeństwa), tym więcej ludzi. Przykłady amerykańskie nie są tu przydatne, jako że parki na tamtym kontynencie są wielkie, stąd mogą sobie one pozwolić na wydzielenie pewnych obszarów, „skazanych” niejako na zaawansowaną antropopresję negatywną, choć oczywiście pozostającą pod kontrolą. Potrzebna jest strategia istnienia parków i określenie ich dalekowzroczej misji, jako niezbędnego materiału do kształtowania postaw społeczeństwa wobec chronionych obszarów. Wskazane jest większe uspołecznienie procesów decyzyjnych prowadzące do zrozumienia podejmowanych przez